

Kilka uwag na temat związkowego programu walki z ASF-em

Od czasu uzyskania przez ministra prawa do mianowania członków zarządu głównego Polski Związek Łowiecki coraz bardziej przekształca się w organ administracji rządowej. Jest zatem oczywiste, że musi realizować jej politykę i dyrektywy. Jednak szczególna forma prawa związku, który jest stowarzyszeniem powołanym przez ustawę i mającym własny statut, nieco ogranicza te możliwości. Dlatego też przy realizacji ministerialnych wytycznych ZG PZŁ musi postępować bardzo ostrożnie, by nie wykraczać poza przyznane mu ustawowe i statutowe kompetencje. Przesłany ostatnio do kół łowieckich na polecenie łowczego krajowego „Ogólnokrajowy skoordynowany program zwalczania ASF poprzez odstrzał, poszukiwanie padłych dzików i ich szczątków w ramach polowań zbiorowych” stanowi dobry przykład powstających na tym tle problemów.

Na wstępie swojego pisma łowczy krajowy informuje, że wspomniany program jest wdrażany przez ZG PZŁ. Wydawałoby się zatem, że roześle do kół stosowną uchwałę, a nie prezentację programu. To bardzo istotna różnica. W uchwale (zakładam, że ona istnieje) powinno się bowiem podać podstawę prawną jej podjęcia. W ten sposób organ wykazuje, że działa w granicach swojego umocowania. Dzięki temu moglibyśmy się dowiedzieć, który przepis statutu, zdaniem ZG PZŁ, upoważnia go do nakładania na dzierżawców obwodów łowieckich obowiązków takich jak te zawarte w „Ogólnokrajowym skoordynowanym programie zwalczania ASF...”.

Trzeba zauważyć, że statut nie daje zarządowi kompetencji do tego, by zobowiązywał koła do podejmowania konkretnych działań. Autorzy programu byli świadomi tego problemu, dlatego w jego końcowej części uważny czytelnik odnajdzie słowo „wytyczne” na określenie jego charakteru. Tyle tylko że wcześniej kilkakrotnie przewija się zwrot „są zobowiązane”, użyty w stosunku do kół łowieckich, czyli ostatecznego adresata (bezpośredni adresaci to łowczowie okręgowi). Za wytyczne trudno też uznać szczegółowe instrukcje dotyczące raportowania o przebiegu odstrzału dzików i poszukiwaniu ich zwłok. W rezultacie mamy do czynienia z dokumentem, który formalnie nie jest wiążący dla kół, ale który został napisany tak, jak gdyby był wiążący.

Jeszcze większe wątpliwości formalne budzi list łowczego krajowego do myśliwych z 28 października. To „komunikat” informujący, że w ramach programu zwalczania ASF-u w okresie od 30 października do 31 stycznia w każdym obwodzie łowieckim powinny się odbyć co najmniej dwa polowania zbiorowe w miesiącu (łącznie minimum sześć takich polowań) w celu redukcji dzików. List nie powołuje się na uchwałę ZG PZŁ. Tym bardziej więc nie może nakładać żadnych obowiązków na koła łowieckie. Czyżby zatem była to prośba łowczego krajowego? Ale jeżeli tak, to dlaczego używa on w odniesieniu do kół łowieckich słowa „powinny” i nawiązuje do trybu raportowania opisanego we wspomnianym programie? Trudno się oprzeć wrażeniu, że i w tym przypadku mamy do czynienia z próbą nałożenia na koła obowiązku w trybie pozastatutowym. Dodatkowo można postawić pytanie, dlaczego kwestia dodatkowych polowań nie została ujęta w „Ogólnokrajowym skoordynowanym programie zwalczania ASF...”. Czyżby pozostali członkowie zarządu głównego nie chcieli się zgodzić na nałożenie na koła takiego obowiązku?

To nie pierwszy przypadek, gdy ZG PZŁ, a zwłaszcza łowczy krajowy, usiłuje obligować myśliwych i koła łowieckie do rozmaitych



© Film Studio Aves/Adobe Stock

działań, lecz nie mają do tego właściwej podstawy prawnej. Niestety, takie próby rozszerzania swoich kompetencji przez władze związku nie spotykają się z żadną reakcją. Milczy Naczelna Rada Łowiecka (ale do tego myśliwi zdążyli się już przyzwyczaić), nie ma żadnych artykułów ani chociaż listów do redakcji w prasie łowieckiej. Tylko na jednym z portali łowieckich można czasami znaleźć krytyczne wpisy, ale pod pseudonimem. I to wszystko w czasie, gdy znaczna część myśliwych sekunduje, jak przypuszczam, opozycji walczącej o przywrócenie praworządności i wolne sądy. A na temat problemów z praworządnością na własnym podwórku nikt się nie chce wypowiedzieć.

Często słychać głosy domagające się przywrócenia samorządności PZŁ. Samorządność polega jednak nie tylko na tym, że będziemy mogli sami wybierać władze i minister nie będzie się wtrącał w nasze sprawy. Chodzi także o to, by związek zaczął działać zgodnie ze statutem i w zakresie kompetencji poszczególnych organów. I by nikt nieuprawniony nie narzucał nam żadnych obowiązków. Tymczasem brak jakiegokolwiek reakcji na pozastatutowe działania łowczego krajowego i zarządu głównego powoduje, że powoli przywykamy do tego, że oni wydają nam polecenia, a my je realizujemy. Nawet gdy tylko udajemy, że to robimy (bo również o takich przypadkach można przeczytać w internecie), i tak nie zmienia to istoty rzeczy. Autorzy tych nakazów przyzwyczajają się do takiej formy działania i, co gorsza, nabierają przekonania, że mają do tego prawo. W nauce prawa takie zjawisko nosi nazwę kształtowania się prawa zwyczajowego.

Z czego wynika ta niechęć do krytyki pozaprawnych działań władz związkowych? Powodów jest zapewne kilka. Średnia wieku naszych myśliwych wskazuje, że większość z nich dobrze pamięta czasy poprzedniego ustroju, a wtedy krytykowanie czegokolwiek było bardzo ryzykowne, więc nikt nie próbował. Później przyszła era wolności i demokracji, ale nawyki pozostały. Tym bardziej że w PZŁ zasady demokratyczne nie bardzo się przyjęły. Przez wiele lat już po przemianach ustrojowych związkiem rządziła twardą ręką wąska grupa ludzi i wszyscy mieli świadomość, że krytyka władz może się źle skończyć dla krytykanta. Trzeba więc sobie jasno powiedzieć, że nie mamy długich tradycji demokratycznych. Dlatego ciągle pokutuje myślenie urzędnicze – robimy to, co powie góra.

W dzisiejszych niespokojnych (dla łowiectwa) czasach władze związku niespodziewanie dostały jeszcze jeden potężny oręż w walce z niepokornymi. Przeciągająca się sprawa odnowy dzierżaw obwodów łowieckich jest doskonałą okazją do nieformalnego szantażu – odmowy przedłużenia dzierżawy. Ponieważ w dalszym ciągu nie powstał (i zapewne nigdy się tego nie doczekamy) jasny zestaw kryteriów wyboru, zarządy okręgowe mają całkowitą swobodę we wskazywaniu dzierżawcy obwodu. Nic więc dziwnego, że zarządy kół w obawie przed utratą obwodów nie wychylają się z żadną krytyką.

Wróćmy do „Ogólnokrajowego skoordynowanego programu zwalczania ASF...”. Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że wśród „niezbędnych do podjęcia działań ze strony ZO PZŁ” wymieniono w nim wystąpienie do powiatowych komend policji o „zabezpieczenie polowań zbiorowych” realizowanych w ramach tego programu „w celu przeciwdziałania celowemu utrudnianiu lub uniemożliwianiu wykonywania polowania lub odstrzału sanitarnego dzików”, a także wystąpienie do powiatowych lekarzy weterynarii o zapewnienie dostępności służb weterynaryjnych w weekendy. Intryguje mnie, dlaczego uzgodnienia z policją mają być podejmowane na szczeblu lokalnym, a nie na szczeblu centralnym między ZG PZŁ, Komendą Główną Policji i Głównym Lekarzem Weterynarii. Mówimy przecież o programie ogólnopolskim, ważnym dla gospodarki rolnej kraju. I dlaczego stosowne porozumienia nie zostały zawarte przez zarząd główny przed ogłoszeniem „Ogólnokrajowego skoordynowanego programu zwalczania ASF...” i przekazaniem go do realizacji kołom? Wygląda na to, że ta nowa inicjatywa to po prostu pomysł ZG PZŁ, który chce się wykazać aktywnością, i wbrew swojej nazwie wcale nie jest ona „skoordynowana” z innymi podmiotami uczestniczącymi w walce z afrykańskim pomorem świń.

Witold Daniłowicz (witold.danilowicz@gmail.com)



Filip Sioch z synem Mikołajem na Wachtłowisku w 2018 r.

Fot. Paweł Szuszkiewicz

Zrzutka na leczenie Mikołaja

W wakacje 2021 r. u czteroletniego Mikołaja, syna Filipa Siocha – zapalonego myśliwego znanego również z łamów **BŁ**, prezesa KŁ „Rolnik” we Wrocławiu oraz pomysłodawcy i organizatora Wachtłowiska – zdiagnozowano rzadkie u dzieci połączenie ostrej białaczki szpikowej z zespołem mielodysplastycznym. Prawdopodobnie będzie konieczny przeszczep od dawcy niespokrewnionego. Trudna sytuacja i decyzja rodziców o zbiórce pieniędzy na leczenie dziecka nie pierwszy raz wywołały niespodziewanie szeroki odzew środowiska myśliwskiego. Licytacje charytatywne zorganizowano m.in. na facebookowej grupie Łowiecka Brać i Sympatycy dla Wojownika Mikołaja <3.

Przekazujemy prośbę o wsparcie finansowe leczenia i rehabilitacji Mikołaja (zbiórka na: zrzutka.pl/a3bmvj), a także przyłączamy się do apelu jego rodziców o zapisywanie się do bazy dawców szpiku DKMS. Każdy może uratować komuś życie!

Redakcja

Na najcięższego dzika
NAGRODA GŁÓWNA:
dwudniowe polowanie na zwierzynę grubą,
ufundowane przez firmę Łowca
w Rudzie Śląskiej
Łowca

KONKURSY BŁ - SEZON 2021/22
Szczegóły na www.braclowiecka.pl

Na najcięższy wieniec byka
NAGRODA GŁÓWNA:
obserwacyjna
luneta noktowizyjna,
ufundowana przez
FH Knieja w Krakowie
KNIEJA

Statuetka dla laureatów konkursów